

MAGDALENA SAGANIAK

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie)

„PSALM ŻALU” I „PSALM DOBREJ WOLI”, CZYLI ZAMKNIĘCIE HISTORIOZOFII ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

1. Tożsamość i różnica

Jeden z najważniejszych w kulturze polskiej sporów o rewolucję, podziały społeczne i historię rozegrał się między dwoma przyjaciółmi: Zygmuntem Krasińskim a Juliuszem Słowackim¹. Rozważali go najwybitniejsi badacze literatury polskiej i historii idei², wśród nich Juliusz Kleiner:

Dwa stanowiska względem rozwoju wyraziły się w dwu polskich wieszczach. A choć zgrzyty wdzierały się w ich walkę, wielkość jakaś i piękno istotne tkwiło w tym starciu się dwu wiar potężnych, tak bliskich siebie, a tak bardzo różnych.³

Spór Słowackiego z Krasińskim nie jest oczywiście tylko polemiką poli-

¹ O sporze Zygmunta Krasińskiego z Juliuszem Słowackim, a także z Henrykiem Kamieńskim – zob. M. Saganiak, „*Psalmy Przyszłości*”, czyli spotkanie Hrabiego Henryka z Pankracym, w: *Księga Psalmów. Modlitwa. Przekład. Inspiracja*, red. P. Mitzner, Warszawa, 2007, s. 142–160; M. Saganiak, *Walka o Słowo. Odpowiedź Spirydionowi Prawdzickiemu*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie L” 2010, nr 3267, s. 51–70; M. Saganiak, *Jedność w różnicy. Spór jako wyraz jedności*, w: *Humanistyka między narodami. Interdyscyplinarne studia polsko-ukraińskie*, red. J. Ławski, L. Suchanek, Białystok 2020, s. 223–242.

² S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, Kraków 1912, t. 2, s. 271–272; J. Kleiner, *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego oraz O drogi ducha (Polemika Słowackiego i Krasińskiego)*, w: tegoż, *Zygmunt Krasiński. Studia*, Warszawa 1998; T. Pini, *Krasiński. Życie i twórczość*, Poznań 1928, s. 250–251; M. Janion, *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*, „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 2, s. 377–429; A. Walicki, *Polska myśl filozoficzna epoki między-powstaniowej*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, wyb., wstępem i przypisami opatrzył A. Walicki, Warszawa 1977, s. 54–59, 615–616; A. Fabianowski, *Myśl polityczna Zygmunta Krasińskiego*, Ciechanów 1991; A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001.

³ J. Kleiner, dz. cyt., s. 267.

tyczną „demokraty” z „konserwatystą”. To coś głębszego: starcie dwóch płaszczyzn myśli o społeczeństwie i historii: dwóch koncepcji czynu, dwóch koncepcji podmiotu dziejów – a nawet starcie różnych koncepcji rzeczywistości i różnych ujęć prawdy. Spór taki jest tym gorętszy i tym trudniejszy, im bliżej związani są ze sobą jego uczestnicy. Można go rozpatrywać jako konieczne i płodne różnicowanie się koncepcji, jako dialektykę idei, ale także jako konflikt noszący znamiona tragizmu, a nawet jako porażkę myśli ludzkiej, próbującej uchwycić bieg dziejów, by objąć nad nimi kontrolę. Warto jednak spojrzeć na ów spór inaczej: jako na dialogicznie, choć także i tragicznie złożone przejawy tożsamości społeczeństwa, mające swoją dynamikę i rozwijające się w czasie ku zawsze nieokreślonym konsekwencjom.

Przypomnijmy, że prologiem do starcia ideowego Słowackiego z Krasińskim była rozprawa polityczna Henryka Kamieńskiego *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, która została opublikowana w 1844 roku w Brukseli pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego⁴. Stanowiła jedno z ogniw toczącej się w latach 30. i 40. dyskusji o sposobach wybicia się na niepodległość, o przyczynach upadku powstania listopadowego i utraty suwerenności przez Polskę. Głosiła ona konieczność połączenia powstania narodowego z rewolucją społeczną, która – zdaniem Kamieńskiego – uzdrowiłaby stosunki społeczne i stworzyła podstawę do wspólnej walki o wolność. Rewolucja ta miała się opierać, przede wszystkim na zmianie świadomości. Kamieński przewidywał, że szlachta będzie się dobrowolnie wyrzekała swoich przywilejów i majątków. Do użycia przymusu miało dochodzić jedynie w ostateczności⁵.

Rozprawa Kamieńskiego bardzo poruszyła Krasińskiego, który w tym czasie intensywnie pracował nad własną koncepcją dziejów, jaką ujął w niedrukowanej rozprawie *O Trójcy w czasie i w przestrzeni (O stanowisku Polski z bożych i ludzkich względów)*. Na początku 1845 roku szkicował już utwór *Prawdy żywotne*. Później przekształcił go w *Psalm miłości* i wydał z *Psalmem nadziei* i *Psalmem wiary* w 1845 roku, pod pseudonimem Spirydiona Prawdzickiego⁶, wchodząc wyraźnie w dialog z Filaretem Prawdowskim.

Jak wiemy, *Psalmy przyszłości* rozwijają w planie historiozoficznym wizerunek przyszłości Polski, w oparciu o cnoty chrześcijańskie, ujawnione w wizyjnym, eschatologicznym Liście św. Pawła do Koryntian, zwanym też *Hymnem do miłości*. Psalm trzeci – *Psalm miłości* – wieńczy tak pomyślaną całość,

⁴ H. Kamieński, *O prawdach żywotnych narodu polskiego (fragmenty)*, w: tegoż, *Postęp to życie. Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy S. Filipowicz, Warszawa 1980.

⁵ Zob. A. Bağajewski, *Poezja „trzeciej epoki”. O twórczości Zygmunta Krasińskiego w latach 1836–1843*, Lublin 2009.

⁶ Imię Spirydion zostało zaczerpnięte z tytułu powieści George Sand (1839).

ponieważ, jak powiada św. Paweł: „największa jest miłość”. Psalm Krasińskiego znosi też – w wizji triumfującej miłości – historyczną i ontologiczną dychotomię Ludu i Szlachty, przedstawiając niejako kres dziejów. W *Psalmach* pojawiają się idee, które Krasiński wypracował już w *Traktacie o Trójcy*, ale przekształcone wedle inspiracji, którą można przypisać Kamieńskiemu. W traktacie czynem było zjednoczenie ciała z duszą, to jest narodu (jako nieświadomej zbiorowości) z jego świadomą myślą. W *Psalmach* tym czynem jest zjednoczenie Ludu i Szlachty. Myśl Krasińskiego przechodzi tu niejako od spekulacji heglowskiej do ujęcia historiozoficznego, ale także i społecznego – do sfery *praxis*. W nowym ujęciu Krasińskiego Lud staje się ciałem narodu, a Szlachta jego Duszą. Mówi o tym bardzo znany fragment:

Jeden tylko, jeden cud:
Z Szlachtą polską – polski Lud,
Dusza żywa z żywym ciałem
Zespolone świętym szalem;
Z tego ślubu jeden Duch,
Wielki naród polski sam,
Jedna wola, jeden ruch,
O! zbawienie tylko – tam! –⁷

Zygmunt Krasiński zwraca się gwałtownie przeciw rewolucji, nazywając ją „rzezią”, „wyniszczeniem”, „zbrodnią”, „mordem braci”, „iskrą z czarta kuźni, która ma przepalić czarta moc”, powstaniem „zwierza wolności”, zwolenników „kuszących bezbożników”, „wrzeszczących demagogów”. Dzieje się tak, choć – wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu – *Prawdy żywotne* nie głoszą bynajmniej idei terroryzmu i nie propagują krwawej rewolucji⁸, a główna idea *Psalmu miłości*: jedność Szlachty i Ludu, znajduje się właśnie – i to w bardzo rozwiniętej formie – już u Kamieńskiego⁹. W swojej polemice Krasiński nie tylko określał własne stanowisko, ale także dookreślał stanowisko swego antagonisty, pogłębiając – jak to się często zdarza – różnice – i wyciągając z koncepcji Kamieńskiego konsekwencje, których on sam się obawiał.

Replika na *Psalm*y pojawiła się z niespodziewanej strony. Napisał ją Słowacki, a zdając sobie sprawę z tego, że jej ogłoszenie doprowadziłaby do

⁷ Z. Krasiński, *Psalm*y przyszłości. *Psalm miłości*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 9–10, red. L. Piwiński, przedm. M. Kridl, Warszawa 1931, s. 168. Na potrzeby artykułu pisownia została zmodernizowana.

⁸ Zob. S. Filipowicz, *Wstęp* w: H. Kamieński, *O prawdach żywotnych narodu polskiego (fragmenty)*, w: tegoż, *Postęp to życie. Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy S. Filipowicz, Warszawa 1980.

⁹ Zagadnienie to, jako stosunkowo zapoznane, przedstawię nieco obszerniej.

zerwania już i tak mocno nadwątlonej przyjaźni – nie opublikował. Więzy przyjaźni zostały mocno osłabione publikacją dramatu *Książd Marek*, w którym poeta wyraziście odmalował Michała Hieronima Krasińskiego jako nosiciela postaw wstecznictwa. Mimo to autor *Irydiona* wysłał do autora *Książd Marka* innego swego przyjaciela: Konstantego Gaszyńskiego, aby szukał drogi do pojednania. W rękopisie *Odpowiedzi...* – jakżeż to charakterystyczne – znaleziono szkic pojednawczego listu Słowackiego do autora *Irydiona*. Jednak do wysłania tego listu nie doszło. *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”* zaczęła krążyć w odpisach w różnych nieco wersjach, by w końcu dojechać się druku w Lipsku w 1848 roku, bez zgody autora¹⁰. Jak ustalił Juliusz Kleiner, wydanie lipskie miało za podstawę rękopis, którego już dzisiaj nie znamy¹¹.

2. Czyn. Pole idei

Co było głównym przedmiotem sporu między dawnymi przyjaciółmi? Przede wszystkim koncepcja czynu. Czyn Krasińskiego, synteza Szlachty i Ludu w akcie miłości, musiała się Słowackiemu wydać naiwnością pięknoducha, rejteradą z pola walki Ducha o nowe formy, próbą zatrzymania postępu.

W pieśniach wołasz: „Czynu! Czynu!
Czynu!” Czynu naród czeka:
A ty drżysz przed piersią gminu,
Drżysz, gdy błyśnie Bóg z człowieka.¹²

Przypomnijmy jeszcze w tym porządku najsłynniejsze może zdania *Odpowiedzi...*:

Honor myślom! z których błyska
Nowy Duch i forma nowa!¹³

¹⁰ Nie wiadomo, kto podał tekst do druku. Współcześni sądzili, że dostarczył go Edmund Chojecki lub Cyprian Norwid. Stanisław Makowski uważa, że mógł to być Ryszard Berwiński – zob. J. Maciejewski, *Wielkopolskie ścieżki „Odpowiedzi”*, w: tegoż, *Słowacki w Wielkopolsce*, Wrocław 1955. Rękopis ten nie jest dziś znany.

¹¹ Znajdował się tam – w jakiejś wersji – charakterystyczny fragment opisujący kondycję Słowackiego jako wzgardzonego i wyśmiewanego poety-natchnieńca „z gwiazdą kałakucką” na głowie, przez Kleinera pomieszczony w tzw. ujęciu wcześniejszym, przeciwstawionym ujęciom drukowanym na pierwszym miejscu, jakby ostatecznym – zob. J. Kleiner, *Wstęp*, w: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. 8, red. J. Kleiner, Wrocław 1956, s. 235.

¹² J. Słowacki, *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości” Spirydionowi Prawdzickiemu*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 8, s. 259, w. 5–8.

¹³ Tamże, s. 260, w. 53–54.

Więc się bój – bo *Duch* się wdziera,
Już podnosi góry, wieże.
„*Słaby*”, mówisz, „*rzeź wybiera*” –
A czy wiesz, co On wybierze?..
Może ludów zatracenie –¹⁴

„Czyn” – słowo użyte przez Krasińskiego na oznaczenie zakładanej przez niego faktycznej jakościowej przemiany społeczeństwa – zapewne wydało się Słowackiemu zabawnie użyte. Jak można żądać czynu i zasadniczej przemiany wszystkich stosunków społecznych, jeśli się zaneguje możliwość radykalnej zmiany? Jak ma się stać synteza, jeśli wszystkie formy znajdują się jeszcze w całkowitej sprzeczności? I – w końcu – skąd ma się wziąć ta forma nowa? Jak ma się ucieleśnić? Słowacki przeczuwał ją, zupełnie logicznie, nie w czcigodnych, ale w bardzo dawnych formach arystokratycznych, w działaniu ludu.

Ten, kto ojcu powie: *Rakka!*
Ten przeklęty... więc się bój!
Polski lud – to Ojciec twój –
Zeń, jak z cierniowego krzaka,
Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
[...].¹⁵

Lud jest dla Słowackiego potencjalnym źródłem form nowych, nikomu jeszcze nie znanych, które – jak zawsze – muszą się objawić w męce i krwi. Tymczasem Krasiński sądził, że ten etap historii, w którym rozwój odbywał się w starciu przeciwieństw, właśnie przeminął. Swoim śpiewem Krasiński przygotowywał epokę nową, epokę twórczej syntezy, znoszącej wszelkie przeciwieństwa.

Jak wiadomo, dla Słowackiego, podobnie jak dla Kamieńskiego, historia była sferą nieskończonej twórczości, prowadzącej do nieskończonego postępu. Słowacki jednak, odwrotnie niż Kamieński, w latach 40. widział historię jako ciąg katastrof. Postęp – jego zdaniem – odbywał się poprzez transfigurację wszelkich istniejących form. Duch, właściwy podmiot dziejów, wyłoniony z Boga własną wolą w wielkim akcie kosmogonii, sam nadał sobie formy, które następnie – również z własnej woli – przebudowuje, dążąc do doskonałości i ponownego zjednoczenia z Bogiem. Wszystkie widzialne formy materii, wszystkie gatunki zwierząt i roślin są wedle Słowackiego tworem Ducha, a ich ewolucyjne doskonalenie jest efektem wysiłonego przedzierania się Ducha ku Bogu. Tak widziany postęp odbywa się stale, ale zmiana

¹⁴ Tamże, s. 264, w. 211-214.

¹⁵ Tamże, s. 263-264, w. 195-199.

formy, konieczna z punktu widzenia rozwoju Ducha, wymaga ze strony Ducha każdorazowo ofiary – z samego siebie, to jest z życia w tej formie, w jakiej w tej chwili istnieje. Arcywzorem takiej przemiany była dla Słowackiego transfiguracja Chrystusa na krzyżu: umęczenie i śmierć ciała wraz ze zmartwychpowstaniem w ciele przemienionym. Zmiana formy żywych świadomych stworzeń, a przede wszystkim człowieka, odbywa się – w rozumieniu Słowackiego – poprzez śmierć, a nowa doskonalsza forma osiągana jest dopiero w następnym wcieleniu.

Także formy życia społecznego są według Słowackiego formami wytworzonymi przez Ducha. Ich tworzenie i zmianę Słowacki bardzo często łączy z ofiarą wybitnej jednostki, która przekształca społeczeństwo, w jakim żyje, ale sama ginie. Wielkie zmiany nie mogą się odbyć bez zmian wielu form, co oznacza dla Słowackiego wielokrotne powtórzenie śmierci.

Czy można się dziwić, że na gruncie swojej mistycznej koncepcji dziejów Słowacki akceptował krwawą rewolucję, a nawet rzeź? Zło, obecne przecież w historii, objawiające się nie tylko jako *beata culpa*, lecz nawet jako bezmyślne okrucieństwo, widział jako narzędzie doskonalenia się Ducha. Każda doskonalsza forma jest przejściem Ducha bliżej Boga, jest objawieniem Boga. Każda jednak wymaga ofiary, rozumianej najczęściej jako umęczenie ciała i śmierć.

Inaczej myślał Krasiński. Historia była dla niego sferą postępu, lecz nie nieskończonego. Miała kulminować w zbliżającej się właśnie epoce czynu, w którym następowała chrystianizacja wszystkich stosunków społecznych. To było dla Krasińskiego apogeum dziejów: wcielenie prawdy już objawionej, prawdy Chrystusa. Dla Słowackiego takie rozwiązanie było na pewno stanowczo za mało radykalne. Nie negując nigdy boskości Chrystusa i sensu jego ofiary, nie miał zaufania do istniejących ujęć Boga i Prawdy. Uważał je, jak wszystko, za historyczne, znajdujące się w jakiejś fazie rozwoju, a więc: przeznaczone do przekształcenia. Zdziwiłby się zapewne, gdyby ktoś mu powiedział, że ludzkość poznała właśnie wszystkie zamiary boskie i postanowiła je urzeczywistnić. Nieskończony Bóg był dla Słowackiego nieskończonym wyzwaniem. Nie wydaje się, żeby autor *Króla-Ducha* zakładał jakikolwiek kres rozwojowi Ducha, zdążającemu w nieskończoność za nieskończonym Bogiem. Przecież Duch to „Wieczny Rewolucjonista”. U źródeł tej różnicy w pojmowaniu dziejów leży – być może – coś jeszcze głębszego i zasadniczego: różnica w koncepcji Prawdy. Prawda była dla Krasińskiego czymś statycznym, a nawet już objawionym. Dla Słowackiego była powiązana z nieskończonym procesem samotworzenia się Ducha i jego przybliżania się do Boga.

W *Psalmach przyszłości i Odpowiedzi...* obaj poeci występują jako rewelatorzy Prawdy. Każdy z nich mniema, że posiada klucz do Prawdy. Do innej prawdy.

3. Czyn. Krasiński i Słowacki na polu historii

Rzeź galicyjska była dla Krasińskiego tragedią. Zaprzeczyła jego nadziejom historiozoficznym. Potwierdziła jego najstraszliwsze przeczucia. Spełniło się właśnie to, czego się najbardziej lękał i przeciwko czemu całe życie pracował. Świadcstwo dramatu wewnętrznego, jaki Krasiński przeżywał w związku z rabacją znajdujemy w niedokończonym dramacie *Rok 1846*, w wielu jego listach, między innymi w liście do Augusta Cieszkowskiego, pisanym 17 marca z Nicei:

Nic okropniejszego nie czytałem w historii świata nad tę galicyjską rzeź [...]. Straszne jest świata dotąd rozerwanie. Rozdarcie jest imieniem natury rzeczy dotąd; słowa Chrystusa dotąd, że pokój przyniósł, nie urzeczywistniły się, a tylko tamte, wbrew tym przeciwne, urzeczywistnią się co dzień. Niech Ci to na myśli będzie.¹⁶

Razem z Augustem Cieszkowskim przewidywał przecież nadejście tyśiącletniej epoki pokoju, którą zapowiadał w *Psalmach przyszłości*. Tymczasem po świecie szalał Chrystusowy miecz. Jak podkreśla Zbigniew Sudolski, nie załamało to wiary Krasińskiego w zwycięstwo idei, o czym świadczy między innymi list pisany do Konstantego Gaszyńskiego dnia 1 marca¹⁷. Ale, jak postaram się pokazać, rzeź galicyjska, a następnie zdarzenia nazwane Wiosną Ludów, zrujnowały rewolucyjny organicyzm Krasińskiego, zmuszając go do drastycznych przekształceń w myśleniu o historii.

Wypadki 1848 roku Słowacki i Krasiński przeżyli zupełnie inaczej. Stosunek Słowackiego do wybuchających wszędzie działań rewolucyjnych był jednoznacznie entuzjastyczny. Już 19 marca 1848 roku poeta, osłabiony bardzo gruźlicą, niemal umierający, opracował w Paryżu *Akt zawiązania się wygnańców w konfederację przedwstępną*, która miała być przygotowaniem do skonfederowania całej emigracji polskiej. Już 11 kwietnia przyjechał z dziećmi i towarzyszącymi do Poznania i rozpoczął udział w pracach Komitetu Narodowego¹⁸. Poznań stanął do walki na wieść o wybuchu rewolucji w Berlinie. Ale działacze organicznikowscy zdołali tam przekonać spiskową lewicę i uwolnionych z więzienia – Ludwika Mierosławskiego i Karola Libelta – do rezygnacji z powstania i oddziaływań drogą legalną. Szkoda, że do Poznania nie udał się Krasiński! Słowacki zżymał się na opieszałość poznańczan

¹⁶ Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 1, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1988, s. 220.

¹⁷ Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 421.

¹⁸ Zob. A. Kowalczykowa, *Słowacki wobec Wiosny Ludów*, w: *Romantycy i rewolucja. Studia pod redakcją Aliny Kowalczykowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1980, s. 181–192. Zob. też J. Maciejewski, dz. cyt.

(*Vivat, poznańczenie!*), których na próżno usiłował pchnąć do walki wręcz¹⁹. Jak pisze Alina Kowalczykowa, opowiedział się zdecydowanie po stronie rewolucyjnej lewicy. Był zwolennikiem – jakże by inaczej – włączenia do walki ludu. Myślał jednak o nim w kategoriach własnej idei rewolucji z Ducha, w którą usiłował przekształcić toczące się innymi torami wypadki. Według Kowalczykowej właściwie nie widział faktów, choć był ich naocznym świadkiem; postrzegał je w kategoriach pojęć uniwersalnych²⁰.

Podczas gdy Słowacki w Poznaniu brał udział w działaniach rządu drugiego już w swoim życiu powstania²¹, które usiłował przekształcić w rewolucję z Ducha, Krasiński przebywał w Rzymie, gdzie zajmował się dyplomacją. Około 1846 roku nastąpiło – zdaniem Sudolskiego – upolitycznienie postawy Krasińskiego. Swego rodzaju apogeum tych działań stanowił właśnie pobyt w Rzymie – tu rodziło się coś na kształt liberalnej rewolucji. Pewne nadzieje wiązano tu z nowo wybranym papieżem Piusem IX, który miał wpłynąć na reformę w Kościele, zjednoczenie Włoch i walkę z Austrią o oswo-bodzenie niektórych księstw włoskich. Krasiński przybywa do Rzymu, wchodzi w kontakt z wysłannikiem Hotelu Lambert, pisze dwa memoriały do Piusa IX. W jednym z nich zawiera słynny ustęp o proletariacie, którym to słowem zastępuje pojęcie ludu. Krasiński niejako przedstawia papieżowi ów proletariat jako czynnik, który wkrótce może odegrać decydującą rolę w dziejach świata, a który wymaga oświecenia i uświęcenia.

Zgodnie ze swoją ideą przekształcenia ewolucyjnego, nieskalanego złem, kierowanego świętością, poeta wypracowuje sobie teraz koncepcję, że papież może poprowadzić narody europejskie do uświęcenia i wyzwolenia. Papież miał się też stać naczelnikiem odradzającej się Polski. Krasiński zabiegał o dyplomatyczne poparcie tej koncepcji przez Czartoryskiego. Dnia 9 marca przemawiał nawet do ludu rzymskiego na Schodach Hiszpańskich, a w nocy z 29 na 30 kwietnia, kiedy tenże zbuntowany lud zagroził papieżowi, gotów był go bronić. Przyjęty u niego audiencji, poniósł jednak porażkę, nie przekonawszy go do swoich racji.

Do Rzymu przybył także Mickiewicz, z którym Krasiński często się tam widywał i toczył formalne boje z jego radykalną wizją rewolucji. To Krasińskiemu właśnie Mickiewicz osobiście przyniósł napisany w przeddzień *Skład zasad*, który wzbudził w autorze *Nie-Boskiej* uczucia nader ambiwalentne, o czym tak informował 5 kwietnia Delfinę Potocką:

¹⁹ Zob. J. Maciejewski, dz. cyt.

²⁰ A. Kowalczykowa, dz. cyt., s. 191.

²¹ O udziale Słowackiego w powstaniu listopadowym – rzeczowo i bezstronnie, w świetle znanych dokumentów – zob. S. Świrko, *Słowacki – poeta Warszawy*, Warszawa 1980.

Manifest mi swój przyniósł pan Adam wczoraj; z 15 punktów, które jako słowa są niebem na ziemi, a jako c z y n mogłyby się przekręcić w piekło na ziemi – między innymi obywatelstwa wszystkie nadane kobietom, każda rodzina chłopska gruntem uposażona własnym, każda gmina gruntem gminnym, wspólnym, Polska dłoń podaje Rusowi i Czechowi, i całe Słowiańszczyźnie. Ewangelia staje się prawem politycznym i społecznym Polski, na pomoc każdemu chrześcijańskiemu ludowi uciśnietemu Polska zawsze bieży – słowem, jak gdybyś *Przedświt* zamieniła w *Kodeks*. Powtarzam, jako słowa na papierze to niebo, jako wykonanie, może być piekłem – to zależy od wykonania!²²

(Kraśiński zasilił jednak kasę Legionu sumą 500 franków, dodaje Sudolski). *Przedświt* zamieniony w *Kodeks*. Cóż za ironia! Wiadomo, czemu się to Kraśińskiemu nie podoba. Zestawienie słów „niebo” i „piekło” mówi wszystko. Te dwa pojęcia, odniesione do rewolucji, wyznaczają oś rozmyślań Kraśińskiego. Tak, jakąś drogą trzeba sprowadzić na ziemię to „niebo”, to jest kształt świata zmieniony przez rewolucję, ale nie przez „piekło”, to jest nie przez rewolucję rozumianą jako krwawa walka.

Utopią i dystopią nazywa Janina Kamionka-Straszakowa owe dwa skrzydła wizji autora *Przedświtu*, pojawiające się wielokrotnie w jego twórczości, decydujące – zdaniem badaczki – o stylu i postawie Kraśińskiego. Takie oscylowanie między „moralno-społeczną utopią” a „apokaliptyczną wizją” – przywołuje autorka zdanie Andrzeja Walickiego – jest zresztą typowe dla mesjanizmu romantycznego²³. W myśleniu Kraśińskiego „wszystko od wykonania zależy”. Jak wprowadzić skutki rewolucji, bez rewolucji? Oto jest pytanie. Jak zawrócić bieg historii od dystopii do utopii – ujmuje to zagadnienie Kamionka-Straszakowa²⁴. Ale przecież Kraśiński ma na nie odpowiedź. Trzeba wykształcić w ludziach nową świadomość. Nowi ludzie, przemienieni, zbudują nowy przemieniony świat. Wprowadzanie zmian rewolucyjnych w społeczeństwo, którego świadomość nie jest jeszcze odpowiednio ukształtowana, oznacza rzeź, a nadto reformy – niechciane przez wielu – będą mogły być utrzymane tylko przez terror. Opór Kraśińskiego przed tak rozumianą rewolucją jest bezwzględny. Sama niesie zło, a nadto jest tylko pozornym urzeczywistnieniem deklarowanych wartości. Ogłoszenie i przeprowadzenie zmian może nastąpić tylko w starannie przemyślanym momencie, kiedy świadomość społeczna dojrzeje do samorzutnej przemiany. Chodzi więc o czas, o rozpoznanie chwili, o właściwe odczytanie znaków nadchodzącej Epoki

²² Z. Sudolski, dz. cyt., s. 477.

²³ J. Kamionka-Straszakowa, *Wizjonerstwo Kraśińskiego. Utopia i dystopia*, w: *Piekło miłości. W 140. rocznicę śmierci Zygmunta Kraśińskiego*, red. J. Rohoziński, Pułtusk 2000, s. 48.

²⁴ Tamże, s. 30.

Ducha. Czując nadejście właściwego czasu, Krasiński próbował zmienić świadomość swoich współbraci, pisząc *Przedświt* i *Psalmy przyszłości*. Nie został jednak zrozumiany, a w każdym razie jego idee nie wstrzymały rzezi.

Mimo tego, w 1848 roku Krasiński jeszcze raz podjął walkę – bezkrawną – o urzeczywistnienie swojej Utopii przeciwko nowej Apokalipsie. Z jednej strony, był (bywał) bowiem przekonany, że nadeszły czasy ostateczne, jeśli 31 marca pisał z Rzymu do Cieszkowskiego: „Mój najdroższy! Świat się wali. Przepowiedziane w Apokalipsis (od XII rozdz. do XX-go) nadeszły już czasy”²⁵. Z drugiej strony, próbował działać, jakby wierzył, że trwa jeszcze czas historii, w którym można jeszcze oddalić Apokalipsę.

Wkrótce rachuby polityczne Krasińskiego upadają. Pius IX ostatecznie wycofuje się z projektów wojny z Austrią, nie popiera też kwestii odzyskania niepodległości przez Polskę. Rozczarowanie Krasińskiego wobec przebiegu wypadków w Rzymie jest ogromne. Boli go zwłaszcza odrzucenie woli ludu przez papieża, który potępił ruch narodowowyzwoleńczy, a następnie jego ucieczka. Dlaczego nie przeciwstawił swego autorytetu atakującemu pałac ludowi rzymskiemu? Powinien był, zdaniem Krasińskiego, stanąć przed bramą podpaloną i rzec: „Nie, w imieniu Boga, nie”, „Trzeba było tak uczynić, nie dać tej godzinie ulecieć bez zwycięstwa nad tym tłumem albo materialnego, albo moralnego”²⁶. Ten epizod historyczny i komentarz do niego pokazują jasno, jak Krasiński wyobrażał sobie walkę: siłę ma w niej ten, kto ma rację duchową, podejmując w jej imię odważne działanie, ale też: w odpowiedniej chwili, w niepowtarzalnej chwili, która ulatuje i nigdy już nie wraca. Czas mija i nie przynosi spodziewanych czynów. W połowie czerwca Krasiński opuszcza Rzym z poczuciem klęski. Przybywa do Paryża, tu z kolei obserwuje skutki rewolucji lutowej, odbierane wyraźnie w tonie apokaliptycznym. Wtedy właśnie, w październiku 1848 roku, po opisanych tu doświadczeniach, po raz drugi wydaje swoje *Psalmy przyszłości*, dodając do trzech już istniejących jeszcze dwa: *Psalm żalu* i *Psalm dobrej woli*. Ich szkice lub pomysły powstawały wcześniej, ale wydanie ich teraz musi stanowić komentarz do wydarzeń Wiosny Ludów – i do opublikowanej anonimowo w Lipsku *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości” Spirydionowi Prawdzickiemu* Juliusza Słowackiego.

4. Krasiński i Historia. Wnioski ostateczne

Historia drugiego wydania *Psalmy przyszłości*, czyli odpowiedzi Krasińskiego na *Odpowiedź... Słowackiego*, jest dość skomplikowana. Krasiński

²⁵ Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego...*, s. 333.

²⁶ Z. Sudolski, dz. cyt., s. 485–486.

musiał znać *Odpowiedź...* przed napisaniem *Psalmu żalu*, ponieważ w tekście znajdujemy wiele bezpośrednich nawiązań do tego utworu. Z przedmowy do pięciu psalmów wynika, że Krasiński czytał *Odpowiedź...* przed jej publikacją, z rękopisu (autografu lub jakiegoś odpisu), o czym sam zaświadcza, streszczając „urocze a ironijne strofy” Słowackiego, używając w stosunku do nich zwrotu: „ta pieśń w rękopiśmie”. Z przedmowy wynika też, że Krasiński uważał *Psalm żalu* za skierowany polemicznie w stosunku do tejże „pieśni w rękopiśmie”.

Kiedy Krasiński replikował? Przyjmuje się, że *Psalm żalu* został napisany przed dniem 26 sierpnia 1848 roku, w którym Krasiński donosi Trentowskiemu w liście o jego ukończeniu²⁷. *Psalm dobrej woli* został napisany wcześniej, na przełomie roku 1846 i 1847, ewentualnie przed zapoznaniem się z *Odpowiedzią* ma „*Psalm przyszłości*”. Nie byłby zatem członem w bezpośredniej polemice ze Słowackim, ale mógłby stanowić samodzielne zamknięcie cyklu.

Jak myśleć o tym drugim wydaniu, poszerzonym, *Psalmów przyszłości*? Pojmowanie kontynuacji *Psalmów* jako wyrazu swego rodzaju myślowego triumfu Krasińskiego nad Słowackim i Kamińskim wydaje się nieuprawnione. Hipoteza, że hrabia Zygmunt chciał po prostu pognać Słowackiego, jest raczej nieprawdopodobna, nie tylko ze względów psychologicznych i moralnych: Krasiński po prostu nie był tak małoduszny jak niektórzy zwolennicy jego poglądów.

Wypadki 1846 roku ujmowane są często jako potwierdzenie smutnych prorocत्व Krasińskiego, jako potwierdzenie jego wizji historii, w której musi dochodzić do krwawych starć ludu i arystokracji, podsycanych przez nawołujących do buntu przywódców, a więc jako swego rodzaju triumf jego myśli. Zapomina się zbyt łatwo, że Krasiński napisał swoje psalmy między innymi po to, aby takim wypadkom zapobiec. Zapomina się, że Krasiński także zakładał przekształcenie stosunków społecznych, aczkolwiek mające się odbyć pod przywództwem szlachty. Zapomina się, że idea solidaryzmu Ludu i Szlachty była najcenniejszą zdobyczą Krasińskiego w latach 40., koroną jego myślenia historycznego i etycznego, nadzieją jego myślenia patriotycznego. Dlatego nową publikację psalmów, trzeba widzieć jako polemikę z kon-

²⁷ W liście tym Krasiński prezentuje „psalmum” jako wierszowaną wersję traktatu, napisanego dla Trentowskiego, *Polska wobec burzy*. Rozprawka ta miała być włączona do pracy filozofa *Przedburza polityczna*. Podobnie więc jak w przypadku *Psalmu miłości*, który stanowiłby odniesienie do pism Kamińskiego i Cieszkowskiego, także i tu mielibyśmy do czynienia z podwójnym odniesieniem – do pism Trentowskiego i Słowackiego. Zob. Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego...*, t. 2, s. 130.

cepcjami obu zwolenników rewolucji: Słowackiego i Kamińskiego, ale też i konkluzję własnych bolesnych doświadczeń z historią. Jest to także odnowienie dyskusji z pewną koncepcją historii i działania w historii, z którą Krasiński porał się od lat. Ale poeta nie pisałby dwóch nowych psalmów, gdyby nie miał niczego nowego do powiedzenia. W dodanych dwóch psalmach musi być myśl nowa.

Z pozoru *Psalm żalu*, a zwłaszcza *Psalm dobrej woli* zdają się niemal powtarzać sformułowania pierwszych trzech członów cyklu. Można jednak prześledzić znaczące przesunięcia akcentów. W *Psalmach przyszłości* nawoływaniu do zaniechania rzezi towarzyszy wizja przemienionego społeczeństwa, wyraźnie utopijna. Wizje *Psalmu żalu* mają diametralnie odmienny charakter: dystopii. *Psalm miłości* jedynie przestrzega przed piekłem Apokalipsy, *Psalm żalu* stwierdza wejście piekła na ziemię.

Czy żeby to zakomunikować, trzeba wydać nowy psalm? Nowy psalm, jak sądzę, wnosi myśli nowe dla samego Krasińskiego. Są to – wedle mego rozeznania – konstatacje dotyczące objawiania się Ducha w dziejach, albo mówiąc innymi słowy: dyskusji o podmiocie (czynniku sprawczym) dziejów. Krasiński wytacza je przeciw Słowackiemu, argumentując, jak uważa, faktami. Oto działający bez szlachty, pozbawiony świadomości lud się zhańbił – tę możliwość Krasiński przewidział. Oto Słowacki pomylił się w swojej wieszczbie, nie przewidział zdarzeń „w bańce własnych siedząc marzeń”²⁸. W pełnej pasji diatrybie Krasiński komentuje możliwe dalsze wypadki:

Oto jutro rano
Na powstański bój
Polskie Pany staną!
Szlachta – której nie ma –
[...]
I tych Polski namiestników
Za kilka srebrników
Twój rozsieka Lud!
I strun twoich granie
Zagłuszy wrzask mordu!
I nic nie zostanie
Z twojego akordu! –²⁹

W dalszej części Krasiński rozwija dyskusję o Duchu, zaprzeczając, jakoby Słowacki go znał:

Duch twój tylkoż myślą czystą,
A nie życiem istnym, szczerem?

²⁸ Z. Krasiński, *Psalmy przyszłości. Psalm żalu*, w: tegoż, *Dzieła*, dz. cyt., s. 186.

²⁹ Tamże, s. 187.

Tylko rewolucjonistą,
Tylko Robespierem?
Filozofią – a bez serca?
Kościotrupem – a bez skóry?

I konkluduje:

O! tyś ducha jest oszczerca –
Bo go nie znasz –³⁰

W dalszej części Krasiński wyłuszcza swoje rozumienie Ducha, które jednak nie wydaje się jasno wyłożone:

Kto z żywiołów kłótni,
Z bitwy miejsc i lat
Harmoniā wylutni,
Rytmu stworzy świat?
Ten, w kim głębie życia gorą,
Co nie duszą, w lekkość chorą,
Ani ciałem, w ciężar chorem
Ten, co trzecim idzie torem –
W kim ciało i dusz wspólny ruch,
Ten, który – tryumfator –
Święty Duch! –

Dowiadujemy się z tych metaforycznych określeń, że Duch jest jakby rytmem świata, harmonią, która się z niego wyłoni, pojednaniem duszy i ciała, czymś trzecim, syntezą przeciwieństw. To myśli już znane z *Traktatu o Trójcy, Przedświtu i Psalmów przyszłości* z 1845 roku. Koncepcje historiozoficzne dotyczące Ducha, chociaż niewyrażone w *Odpowiedzi...* w pełnym kształcie, pobudziły Krasińskiego do precyzacji jego myślenia albo raczej: prorockiego widzenia. Krasiński musiał teraz bliżej pokazać, w jakiej sferze ten jego Duch działa, w jaki sposób, i jak jego działanie rozpoznać. Szukając tych bliższych określeń Ducha w dalszych fragmentach psalmu, dowiadujemy się jeszcze, że nie objawia się on w żadnych gwałtownych wydarzeniach, w niczym, co można uznać za zło. Jego oddziaływanie – przeciwnie, niż przedstawia to Słowacki – nie ma nic wspólnego z frenetycznym szałem, jest łagodne. A przecież czytaliśmy kiedyś o świętym szale jedynającym Lud i Szlachtę. Teraz Duch pojawia w człowieku – ale tylko w człowieku pokornym. Krasiński z mocą podkreśla, że może go dostąpić tylko człowiek uznający przed Bogiem swą nicość. Jak daleko odeszliśmy od wizji człowieka, który sam podnosił się ku Bogu, wypracowawszy w sobie Epokę Ducha Świętego!

³⁰ Tamże, s. 189.

W drugiej części *Psalmu żalu* znajdujemy potężną wizję Sądu Bożego, wizję apokaliptyczną. Zapewne najbardziej to przejmujący fragment całego cyklu. Mowa jest wprawdzie o sędzie Boga nad alegorycznie ujmowanymi „wiekami” (historii), ale wykreowany obraz ukazuje udręczonych ludzi. Wszyscy jakby bez wyjątku potępieni, osuwając się w przepaść, wołają Bożego zmiłowania. Wtedy jest im objawiony głos Ducha. Na ten głos „świat się przepromienia w diamentowy dom”, a wszyscy stają się braćmi. Jest więc to wizja zjednoczenia ludzkości, w którą Krasiński wprowadza kategorię Ducha. Innego jednak niż Duch Słowackiego. Krasiński ma na myśli trzecią osobę Boską: Ducha Świętego.

Z pozoru wizja złączenia się ludzi w braterstwie jest powtórzeniem idei znanej z *Psalmu miłości*, ale występuje przeciwieństwo znacząca różnica: owo zjednoczenie odbywa się już w czasie ostatecznym, jakby „po historii”, i nie powstaje z ludzkiego działania, sprawia je cud Ducha Świętego.

Duch – tak ukazany – nie był obecny w dziejach, nie przejawiał się w ludzkich czynach, nie był czynnikiem twórczym historii – był w historii nieobecny. Jego ingerencja w dzieje wprawdzie wprowadza od razu braterstwo i miłość, ale jakby bez żadnego udziału ze strony tych, którzy mają się stać braćmi.

Jeszcze w traktacie *O Trójcy w czasie i w przestrzeni* Krasiński uzależniał nadejście trzeciej epoki: Ducha Świętego od wewnętrznych czynników rodzących się w historii, od świadomości ludzi, tworzących dzieje. Teraz – jak widzimy – lęka się już uczynić człowieka podmiotem dziejów. Lęka się też uczynić podmiotem dziejów jakikolwiek czynnik, który nie jest Bogiem. Przyjście do trzeciej epoki ukazuje jako efekt działającego z zewnątrz Ducha Świętego.

W zakończeniu psalmu napotykamy obraz dobrze znany, który w tym kontekście jednak jest niepojęty: wizję zlatującej z nieba Polski, która przeaniela ludzkość i historię, bo jest tą, która zachowała świętość. Dlaczego rozdarła rzezią Polska, która nie ma w sobie dosyć siły, aby zjednoczyć Szlachtę i Lud, miałyby przechować w sobie Ludzkość? I dlaczego wciąż jeszcze jest święta? Wprowadzenie tej wizji wydaje mi się niekonsekwencją myślową, reliktem dawnego myślenia o historii, które właśnie jest przebudowywane.

Szukając innych śladów przemian myślenia, rozpatrzmy powtarzający się refrenicznie fragment *Psalmu dobrej woli*:

Czy mowa jest o sędzie ostatecznym
Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!³¹

³¹ Z. Krasiński, *Psalms dobrej woli*, w: tegoż, *Dzieła*, dz. cyt., s. 207–210.

Czy mowa jest o sądzie ostatecznym? Dalej czytamy:

My nad otchłanią, na ciasnym przesmyku –
Skrzydła nam rosą już na zmartwychwstanie –
Usta rozwarte do wesela krzyku –
[...]
Anioły patrzą – a tam, z drugiej strony,
Ciemność pod spadem bezgłębnym wybrzeża!
I pnie się – wdyma – roście ku nam – zmierza –
Przepaść – śmierć wieczna – w której nie ma Ciebie –
[...]
I wstała, siwa, w pasach z czerwoności!
W czarnych błyskawic czarnej jaśni płynie!
Rdzę z krwi pokoleń i gruzy, i kości
Na swych topielach piętrzy ku wyżynie,
Gdzie wpół nad grobem, a na wpół jeszcze w grobie,
Stoim w tej pierwszej odrodzenia dobie!³²

Ukazany tu obraz dosłownie zawiesza ludzkość między potępieniem a zbawieniem, między zepchnięciem w otchłań a wskrzeszeniem. Dalej następują znamienne słowa:

Jeśli zawrotnym na nią spojrzym okiem,
Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,
Wnet zórz nam światło poblednie na skroni,
I syn nad nami Twój łzy nie uroni,
I duch nie będzie nam Pocieszycielem!
Na dzień jej sobie nicestwo pościele!
Zmiłuj się, Panie! broń nas – bądź Ty z nami!
Nie! – darmo; teraz tu stać musimy sami!
Ach! wiem! – ta chwila już do nas należy;
W ostatniej losów tej naszych przemianie
Żaden Twój Cherub nam w pomoc nie zbieży!
Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!³³

Wydaje się, że Krasiński widzi tu stan rzeczy, którego zaistnienie przewidywał w traktacie *O Trójcy w czasie i w przestrzeni*:

Historia wstecz się nie cofa, nigdy wstecz, ale ma dwie drogi, którymi przeznaczeń swych dopełnia, a obiór między nimi do wolnej woli ludzkiego rodu należy. Jedną wszystko nastrojnie się odbyć może, wszystko światłem, mądrością, miłością, a cierpliwie i z wolna dojść by mogło do końca – i te ludziom wskazał Syn Boży. Druga wiedzie przez otchłanie na przebój, klęski i zamęt za narzędzie ma – i na

³² Tamże, s. 210.

³³ Tamże, s. 210-211.

niej jeszcze więcej czasu stracić trzeba, bo naprzód zstępuje w dół i ciemnice, by później dopiero, opamiętawszy się, powrócić w górę i wyrzec, że nad głowami ludzkimi nie bez niebios jest. Lecz czy tak, czy owak, wieczne prawa boże dopełnić się muszą!³⁴

Właśnie na rozwidleniu opisanych tu dwu dróg Krasiński stał i wskazywał swymi piśmami drogę prawdziwą. Na przełomie 1846 i 1847 roku, kiedy pracował nad *Psalmem dobrej woli*, mógł pojmować ludzkość jako zawieszoną nad otchłanią, ale jeszcze zdolną do wykonania samodzielnego ruchu, do wyboru właściwej drogi, do wskrzeszenia samej siebie. Inną sytuację – najprawdopodobniej – ukazuje *Psalm żalu*, napisany w połowie 1848 roku. Wtedy Krasiński nie miał już wątpliwości, że nadeszła epoka Apokalipsy. Myśl tę wyrażał wielokrotnie, także w cytowanym liście z marca 1848 roku. Dwa miesiące później przecucia Krasińskiego przybrały konkretne kształty. W liście z Rzymu, 21 maja 1848 roku pisze:

Najdroższy mój, Auguście mój! *Infandum!* Ale to wszystko tylko początek, tylko zadatek klęsk, co nastąpią. Dzień 24 lutego był w Paryżu pretensją, a nie rzeczywistością, pretensją tylko do Królestwa Bożego. Kilku ludzi pomyślało, że można żartować sobie z wiekuistym Bogiem, pewne frazesa przejął z mowy anielskiej, samemu w nie nie wierzyć i rzucać je masom niedojrzałym i niedorosłym do nich, a wszystko na to, by sami posiadli urzęda, dostatki, rozkosze! Są faryzeusze przyszłości, gorsi może od faryzeuszów przeszłości. Oni to dnia 24-go lutego wpędzili świat w otchłań. Takie prawo rzeczy. Otóż do Królestwa Bożego można było dojść albo uświęceniem duchów doń tęskniących, albo wpadnięciem wprzód w piekło i stamtąd wydostaniem się przez konieczną potrzebą odczuta miłości. Druga droga obrana. Nie uświęcone duchy porwały się szturmem zdobyć to, czego się nie zdobywa, to, co tylko z wolna zstępuje w świat i oświeca go jak wschód słońca miarowo prze-południający się w jasny dzień. Teraz rady już nie ma. Duchy te nie uświęcone, już nie wolną pracą uświęcić się mogą, ale muszą przez klęsk niesłychanych doznanie – i do tego stąpa wszystko.³⁵

„Druga droga obrana”. Oto więc ludzkość weszła w fazę Apokalipsy, która poprzedza wprawdzie nadejście Królestwa Bożego, ale po przebyciu fazy panowania piekieł. Odzwierciedleniem tych przekonań jest *Psalm żalu*. Tam już ludzkość znalazła się w czeluści, bezradna, oczekująca już tylko Boskiego zmiłowania. Jednak, ponieważ oba psalmy zostały ostatecznie opublikowane w 1848 roku – i łącznie stanowią komentarz do zdarzeń widzianych z perspektywy drugiej połowy 1848 roku, być może powinny być czytane łącznie w tym właśnie kontekście.

W związku z przekonaniem Krasińskiego i wejściem w fazę Apokalipsy

³⁴ Z. Krasiński, *O Trójcy w czasie i w przestrzeni*, w: *700 lat myśli polskiej*, s. 627.

³⁵ Tenże, *Listy do Augusta Cieszkowskiego...*, s. 346–347.

nasuwa się ważne pytanie. Krasińskiego filozofia czynu dotyczyła zasadniczo tej pierwszej drogi, wskazanej przez Chrystusa, drogi ewolucyjnej. Czy ludzkość pozostaje podmiotem historii, zdolnym do działania i współtworzenia dziejów, skoro wkroczyła już w przepaść Apokalipsy? Krasiński zdaje się tu rezygnować z koncepcji urzeczywistnienia miłości powszechnej za pomocą czynu ludzkiego. W *Psalmie dobrej woli* – jakże to znamienne – po raz pierwszy nie mówi się o ludzie i szlachcie. Znikł podział, bo też nie jesteśmy już w czasie historycznym na ziemi, w którym podział ten był czymś do przezwyciężenia, a zarazem motorem dziejów.

Psalm kulminuje w dramatycznym błaganiu całej ludzkości o „stworzenie serca czystego” i o dobrą wolę.

Lecz wśród tych zdarzeń strasznego wybuchu
O czystą tylko błagamy Cię wolę
Wewnątrz nas samych – Ojczy, Synu, Duchu!³⁶

Nie pojawia się nawoływanie do czynu. Pozostaje jedynie sama naga dobra wola jako rękojmia prawidłowego wyboru i warunek każdego szlachetnego czynu. Krasiński rezygnuje tu z określenia, jakie miałyby być to dobro, które ludzkość miałyby urzeczywistnić. Nie pojawia się nawet prośba ani o miłość, ani o jedność. Ze wszystkich darów Boga, które mogą być dane, poeta prosi o jedynie o dobrą wolę, podstawę dążenia do dobra i prawdy.

Można by rzec, że w swoim rozumowaniu cofa się po prostu ku podstawom myślenia, że pogłębia swoją refleksję, odsłaniając fundamenty poznania i dobra. Stanisław Tarnowski i Tadeusz Pini zachwycają się mądrością tego psalmu i słusznością wskazania na dobrą wolę jako na dobro najbardziej podstawowe i najbardziej ludzkości potrzebne. Dobrą wolę czyni jedyną „rzeczą dobrą samą w sobie” Kantowska *Krytyka rozumu praktycznego*, czyli Kantowska etyka. Jest to jedno z najgłębszych, ale też najbardziej abstrakcyjnych ujęć dobra. Przyjęcie dobrej woli za punkt wyjścia myślenia historyozoficznego może być wyrazem mądrości myśliciela, który dochodzi do absolutnych podstaw dobra.

Ale może to być wyraz dramatycznej rezygnacji Krasińskiego z określenia, czym jest dobro i jak je urzeczywistnić. Modlitwę o dobrą wolę należy czytać – w moim przekonaniu – jako wyraz bolesnego kryzysu wiary w dobro, które może się urzeczywistnić w historii z działania człowieka. Przy najmniej człowieka znajdującego się w tej fazie moralnego rozwoju, jaki aktualnie obserwował Krasiński. Zwróćmy zresztą uwagę na pewien inny aspekt tej modlitwy. Dobry czyn mógłby powstać z dobrej woli. Najpierw

³⁶ Tenże, *Psalm dobrej woli*, s. 212.

jednak musiałaby powstać ona sama. Tak więc nawet dobrej woli, owej podstawy dobra w dziejach – jeszcze nie ma!

Krasiński nie traci wprawdzie zaufania do Boga. Ale traci całkowicie zaufanie do ludzkości jako możliwego podmiotu dziejów. Miejsce z takim trudem wypracowanego optymizmu i latami budowanego systemu zajmuje dziecięca prośba, kierowana do Boga o czyste serce i dobrą wolę.

My, zawieszeni pomiędzy otchłanią
 A Twem królestwem, Ojczy, Synu, Duchu!
 Błagamy Ciebie z wrytym w ziemię czołem,
 [...]

 Czasów pryśniętych otoczeni kołem
 I państw ginących – Ojczy, Synu, Duchu,
 Błagamy Ciebie – stwórz w nas serce czyste –³⁷

To prawda, że nic cenniejszego nad czyste serce, ale powrót do postawy dziecka – w czasach Apokalipsy – trudno nazwać ponownymi narodzinami w Bogu. Czy dwa ostatnie psalmy tworzą spójną myślowo całość? Zawahałabym się, by odpowiedzieć twierdząco. Są raczej świadectwem gwałtownego przebudowywania się całej historiozofii Krasińskiego. Wydawałoby się może, że to dobrze, przecież myśl poety zawsze była w ruchu. Ale mamy tutaj do czynienia – prawdopodobnie – z czymś innym niż po prostu twórczym rozwojem. System – naciskany ze wszystkich stron wypadkami historycznymi – właśnie się rozpada. Przypuszczam, że w danej chwili Krasiński stara się ocalić z niego tyle, ile się da. Stąd pozorne powtórzenie idei wyrażonych trzy lata wcześniej. Uważna lektura wykrywa jednak znaczące przesunięcia, które wprawdzie zachowują fasadę budowli, ale podkopują jej fundamenty.

Przypuszczam, że po doświadczeniach 1848 roku myślenie historiozoficzne wypracowane przez Krasińskiego – we własnej jego ocenie – mimo wpisania w wynikającej z traktatu *O Trójcy* wizję Apokalipsy – stało się nieadekwatne do obserwowanej rzeczywistości. Wypadki galicyjskie, a potem chaotyczne i zakończone wszędzie prawie niepowodzeniem wrzenie Wiosny Ludów, z wpisaniem w nie własnym niepowodzeniem politycznym, przekonują zapewne Krasińskiego o daremności nawoływania do pokoju, jedności i miłości. Odsłaniają takie aspekty natury ludzkiej i natury historii, których Krasiński nie umiał przewidzieć i – co gorsza – z którymi nie mógł sobie myślowo i psychicznie poradzić. Historia posuwała się w niewiadomym kierunku, bez kontroli, może w stronę Apokalipsy. Ludzka świadomość nie dorastała do faktów.

Krasiński był człowiekiem myślącym, wyprowadził z tego stanu rzeczy

³⁷ Tamże, s. 213.

konsekwencje. Dla kogoś, kto naprawdę żył ideami, życiem je potwierdzał, są to konsekwencje bardzo daleko idące, chciałoby się rzec: ostateczne. Najważniejsza z nich to wyrzeczenie się spekulacji historiozoficznej. Zabrakło jej podstawy. Po pierwsze, jak się zdaje, historia, która weszła w fazę Apokalipsy, przestaje być dla Krasińskiego sferą zrozumiałą. Przeciwnie: staje się sferą chaosu, nieprzenikalną dla rozumu, irracjonalną. Nie da się już jej uchwycić, może tylko przecuciem lub wizją. Rozumie ją tylko Bóg. Sposób uprawiania refleksji historycznej, jaki do tej pory uprawiał Krasiński, nastawiony na budowę wielkiej syntezy, która tłumaczyłaby sens dziejów, człowieka czyniła podmiotem historii i pozwoliła mu przewidywać i współtworzyć jej dalsze etapy – traci swoje podparcie.

Następuje zwrot Krasińskiego ku ortodoksji katolickiej i praktykom religijnym, który jednych krytyków twórczości cieszy, a innych smuci. Pojmuję go jako wyraz omawianego przeze mnie przesunięcia akcentów w sferze myślenia o podmiocie dziejów i o kierowaniu własną egzystencją. Tylko Bóg zna całość dziejów, człowiekowi niedostępną. Tylko Bóg – nie człowiek – jest pełnym podmiotem historii.

Jednocześnie, jeśli moje rozumowanie jest poprawne, trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że wraz z upadkiem myślenia historiozoficznego traci bazę myślową cała twórczość hrabiego Zygmunta, oparta przecież na rozumieniu historii. Może dlatego po 1848 roku nie powstaje już żadne większe dzieło. Nie dziwi mnie, że po 1848 roku Krasiński pogrąża się w chorobie, że milknie jako poeta. Bo co ma jeszcze napisać ten, o którym powiedziano, że „zna historię”, skoro „czasów prysłiętych otoczony kołem” pojął, że wymknęła się ludzkości z rąk w przepaść Apokalipsy? Co ma napisać „poeta myśli”, któremu historia wyrwała z głowy podstawy jego myślenia? Wyobraźmy sobie, co to może znaczyć dla człowieka żyjącego ideami, budującego od wczesnej młodości zorganizowany świat refleksji, dla którego świadome trwanie i pogłębianie świadomości było sposobem życia, sensem egzystencji. Wyobraźmy sobie, co znaczy dla człowieka dobrego i pełnego dobrej woli utrata wiary w możliwość urzeczywistnienia się dobra za jego życia.

Psalm żalu jest łabędzim śpiewem poety, którego wiara, nadzieja i miłość zostały ciężko doświadczone, może nawet: srodze zawiedzione. *Psalm miłości* dzieli od *Psalmu dobrej woli* odległość od Utopii – do Apokalipsy. I od historiozofii dojrzałego męża – do modlitwy zbłąkanego dziecka, zrodzonego z dojrzałego mężczyzny na brzegu przepaści wiodącej z nieba do piekła.

5. Czas po czasie

Krasińskiego co najmniej dwa razy proszono jeszcze o kontynuację psalmów. Apelował o to Julian Klaczko latem 1851 roku w poznańskim „Gońcu Pol-

skim”, w zakończeniu artykułu piętnującego reakcyjne i wiernopoddańcze wypowiedzi krakowskiego „Czasu”:

O, wieszczu, wielki wieszczu! czas uderzyć w strunę drugą... Czas zaśpiewać psalm sumienia, psalm godności narodowej...³⁸

Krasiński znał te sprawy i rozpoznawał jako efekt rozszerzanie się terrozu zwycięskiej reakcji, który potępiał, podobnie jak serwilizm. Stąd słynna odpowiedź na apel Klaczki, dana w liście do Adama Sołtana: „psalm na takie fakta i takich ludzi z 6-ciu wszystkich liter się składa – ś w i n i e [...]”³⁹.

W maju 1856 roku Franciszek Wężyk wzywał hrabiego Zygmunta wierszem do zabrania głosu w kwestiach politycznych. I ten głos pozostał bez odpowiedzi, po pierwsze zapewne dlatego, że Krasiński w ogóle już w tym czasie niczego nie ogłaszał, po wtóre dlatego, że Wężyk zaatakował w swym wierszu poezję o orientacji demokratycznej, a zwłaszcza Władysława Syrokomlę, którego twórczość Krasiński cenił⁴⁰.

Natężenie, z jakim w latach 50. czekano na głos Krasińskiego – poeta milczał – a zwłaszcza na kontynuację psalmów, świadczy o tym, jaką rolę zajęły one w świadomości Polaków, i jakim autorytetem myślowym i moralnym stał się ich twórca. Nawoływanie o poszerzenie cyklu świadczy też o ugruntowaniu się pewnego przeświadczenia, że psalmy są u Krasińskiego jakąś uprzywilejowaną formą wypowiedzi politycznej i społecznej, która znowu może zostać sprowokowana, jak niegdyś przez Słowackiego. Ale Krasiński wszedł w taki dyskurs tylko jeden raz. Chociaż odpowiedź na wiersz Słowackiego zdaje się ugruntowywać przedział między poetami, to w świetle dwukrotnej odmowy kontynuowania cyklu staje się – paradoksalnie – wyrazem ich łączy.

Poruszająca jest scena śmierci Zygmunta Krasińskiego. Poeta umiera w Paryżu, niespodziewanie dla przyjaciół i rodziny, tak przyzwyczajonych do jego stałej choroby. Kiedy z przyległych pokoi nadbiegają przyjaciele, otwiera usta i próbuje coś powiedzieć, ale już nie może wydobyć głosu. Można tę scenę interpretować jako figurę ostatnich lat jego życia, kiedy zamilkł jako poeta. Można ją czytać jako figurę jego całej twórczości, która – odbierana przez życzliwych i nieżyczliwych, znawców i dyletantów, czcicieli i szyderców – wynoszona na wyżyny i spychana na marginesy, gloryfikowana i potępiana – wciąż jeszcze domaga się odpowiedzi.



³⁸ Zob. Z. Sudolski, dz. cyt., s. 465.

³⁹ Tamże, s. 509–510.

⁴⁰ Tamże, s. 548.

„PSALM ŻALU” I „PSALM DOBREJ WOLI”, CZYLI ZAMKNIĘCIE HISTORIOZOFII...

Magdalena Saganiak (The Cardinal Stefan Wyszyński University
in Warsaw)

e-mail: m.saganiak@uksw.edu.pl, ORCID: 0000-0001-5127-9441

“PSALM ŻALU” AND “PSALM DOBREJ WOLI”, OR CLOSING THE
HISTORIOSOPHY OF ZYGMUNT KRASIŃSKI

ABSTRACT

The article considers the last stage of the ideological dispute between Słowacki and Krasiński, which is related to the social and historiosophical thought of the 1840s and is of particular importance to historical events (the Galician raid, the Spring of Nations). In *Psalms of the Future*, Krasiński rejected the concept of social change brought about by the revolution and outlined the idea of uniting people and nobility in an act of evangelical love, overcoming the contradictions that had emerged in the course of history. Słowacki argued with Krasiński's vision in the so-called *Responses to the Psalms*, presenting the vision of a bloody conflict between the people and the nobility as a necessary element of the development of the Spirit, called the Eternal Revolutionary. Krasiński argued with this approach by publishing the *Psalm of Sorrow* and the *Psalm of Good Will*, expressing his opposition to Słowacki's radicalism, but also reevaluating his own historiosophy. By realizing a utopian vision of a social revolution, humanity is practically entering apocalyptic times. Man (humanity) ceases to be the subject of history and can no longer take responsibility for the future.

KEY WORDS

ethics, historiosophy, Juliusz Słowacki, psalm, revolution, Zygmunt
Krasiński

